

## 2. Zakład

Tak jak wszystkie starożytne religie, Stary Testament opiera się zasadniczo na zasadzie *do ut des*. Daję, aby coś otrzymać. Modłę się, poszczę, składam ofiary, wypełniam przykazania, by Pan Bóg mi błogosławił i obdarzał łaskami. *Abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło* (Pwt 5,16). A jednak już autorzy biblijni widzą, że to nie do końca tak, że nie wszystko na tym świecie wypełnia to równanie. Psalmista może mówić: *nie widziałem sprawiedliwego w opuszczeniu, ani potomstwa jego, by o chleb żebralo* (Ps 37,25), ale inni autorzy widzieli aż zbyt wielu niewinnych – tysiące, miliony! - konających z głodu. *Zło sprowadza śmierć na przewrotnego, wrogów sprawiedliwego spotka kara* (Ps 34,22) – ale iluż zbrodniarzy zmarło spokojnie w swoim łóżku! Zagadka cierpienia niewinnych – i powodzenia grzesznych - nie jest problemem wymyślonym przez autorów nowożytnych, pojawia się już w Starym Testamencie, w najostrzejszej formie w Księdze Hioba.

Tej księgi właściwie nie można zrozumieć w kontekście samego Starego Testamentu. Bardzo wiele w niej pytań, bardzo niewiele odpowiedzi. Sytuacja zarysowana jest nadzwyczaj jasno. Hiob w niczym nie zgrzeszył, w niczym nie zawinił. Jego choroba, ból, nędza nie są karą za żadne przestępstwa. A nawet gdyby były – czemuż winne jego dzieci? Hiob modlił się codziennie, składał ofiary przebłagalne za grzechy, które mogły być popełnione nieświadome – i cóż go za to spotyka? Napady łupieżców, klęski naturalne i – najgorsza może rzecz z tego wszystkiego – przyjaciele, którzy, w duchu tradycyjnej pobożności, chcą koniecznie wmówić mu winę. Dlaczego?

*Za ten zakład Boga z diabłem, o kolejną dziejów kartę. Za ten zakład diabła z Bogiem, czyj silniejszy będzie ogień<sup>1</sup>.*

*- A Fausta znasz? - Doktora? - Sługę mego?<sup>2</sup>*

*- A zwróciłeś uwagę na sługę mego Hioba? - Czyż za darmo Hiob czci Boga?*

Pan Bóg chce pokazać, że człowiek naprawdę stworzony jest na Jego obraz i podobieństwo. Że może kochać tak, jak kocha sam Bóg – bezinteresownie. Kuszenie, ból, cierpienie, samotność nie odwiodą go od przyjaźni z tym, który Go stworzył. I który mu ufa. Choć czasem trudna to przyjaźń. Jak to rozważał ks. Pasierb:

*niebezpiecznie jest być sprawiedliwym  
jak światło nocą ściągając ćmy  
zwracać uwagę nieba i piekła zarazem*

---

<sup>1</sup>J. Kaczmarek, *Dzieci Hioba*.

<sup>2</sup>J.W. Goethe, *Faust*, cz. I, (Prolog w niebie)

*uważaj Hiobie*

*gdy szatan wyzwie Stwórcę  
kiedy się staniesz przedmiotem zakładu  
pozbawiony dzieci obsypany trądem  
nie przeklnij Boga*

*przebacz Mu  
był z ciebie zbyt dumny  
gorzko jest ponosić tyle klęsk  
gdy się wierzy w ludzi  
bądź wyrozumiały*

*wytrzymaj  
ta próba nie może trwać dłużej niż życie  
nie wspominaj przeszłości  
nie licz na nagrodę*

*jeśli możesz  
zrób to po prostu  
dla Niego*

*trochę za nas wszystkich*

Czy Hiob wytrzymał? To jednak chyba postać fikcyjna, wyidealizowana w swej szlachetności aż do granic prawdopodobieństwa, by w jak najostrzejszej formie pokazać problem zła, podkreślić, że to nie jest tak, iż sprawiedliwych zawsze spotyka tu na ziemi nagroda, a grzesznych kara. My dzisiaj jesteśmy tu razem po to, żeby pamiętać już nie o wydarzeniach wymyślonych, lecz o tym, co działo się naprawdę 2000 lat temu w Jerozolimie. Gdy prawdziwy Sprawiedliwy, prawdziwie bezgrzeszny, stanął przed ludzkim sądem, by zostać wydanym na mękę bolesną i na śmierć.

*Przypatrz się duszo, jak cię Bóg miłuje, jako dla ciebie sobie nie folguje... Straszny jest ten zakład. O duszę moją i twoją. Czy będę potrafił za darmo służyć Bogu? Co będzie, gdy zniknie sprzed moich oczu wizja nagrody? Czy wytrzymam?*

*Jezu, u kamiennego słupa, niemiłosiernie biczmi wysmagany. Jezu, przez szyderstwo okrutne, cierniowym wieńcem ukoronowany. Jezu mój kochany. Wytrzymałeś. Jak Hiob. Nie złorzeczyłeś Ojcu. Nie wezwałeś zastępów aniołów, ani piorunów ognistych, by poraziły prześladowców. Twój Ojciec nie odsunął od Ciebie kielicha cierpienia, a Ty to przyjąłeś. Dla Niego, dla nas wszystkich. Nie wszedłeś w logikę Szatana – logikę zemsty, nienawiści, ratowania siebie kosztem innych.*

A Szatan, który raz wybrał zło i teraz nie może już się zmienić, pozostał w swojej logice. Do końca grał swoją grę. Widząc ofiarę, rzucił się na nią, myśląc, że ma do niej prawo, jak do każdego grzesznika. Nie zauważył, że ten Człowiek wolny był od winy Adama, że On *dobrowolnie wydał się na mękę*, że On ofiarując siebie, już wygrywa, bo udowadnia, że człowiek zdolny jest do miłości ofiarnej i bezinteresownej.

A Piekłu wydało się, że wygrało, gdy Pan wszechstworzenia stał przed sądem wydany na pośmiewisko, gdy Pan życia oddawał ostatnie tchnienie na krzyżu. Tymczasem to właśnie Śmierć w tym momencie została pokonana, zakład przez Kusiciela przegrany, *zapis starodawnej winy zmaszany* – skoro karze poddał się Ten, który na nią nie zasługiwał. Szatan chciał wziąć to, do czego prawa nie miał i odtąd stracił prawo do nas wszystkich.

To nie było tanie zwycięstwo. *Zdrój żywej wody*, która nas obmywa z grzechu, uczyniony jest *ze krwi Jezusa*. Szatan był w stanie sprawić, że cierpiał sam Syn Boży. I bardzo chce, żebyśmy i my cierpieli. Nie może zmiażdżyć nam głowy, ale może boleśnie godzić nas w piętę. Wie, że Bóg w nas wierzy, ale wciąż ma nadzieję, że jest w stanie nas od Niego odciągnąć. A jest przecież Mistrzem Kłamstwa. I nie na darmo mówi się o szatańskiej inteligencji. Pamiętajmy o tym, gdy najdzie nas pokusa, by wchodzić z nim w układy, gdy zachce się nam zakładać z diabłem.

A pokusa może być silna, zwłaszcza, gdy my sami wydajemy się sobie inteligentni. Myślimy, że wyprowadzimy Złego w pole. Czymże jest niewielki kompromis moralny w zamian za dobrobyt materialny, za sukces artystyczny, towarzyski, polityczny, za rozkosz i przyjemności? Za co ja gotów jestem podpisać cyrograf, oddać duszę? Jak Judasz, za różne korzyści materialne, za srebrniki, jak Piotr, pod wpływem lęku i bojaźni, czy jak Faust, za obietnicę miłości i pełni życia?

Szatan kusi na rozmaite sposoby. Obiecuje życie w dostatku i bez trosk, sławę, pozycję, *kobiety, różowe, gładkie jak oplatek*<sup>3</sup>. Ale nigdy nie może być pewien zwycięstwa.

---

<sup>3</sup>Z. Herbert, *Potęga smaku*.

Bóg zapłacił za nas za drogo, żeby tak łatwo nas stracić. Może krzyżeć Szatan w bezsilnej furii, że to niesprawiedliwe, ale u Boga sprawiedliwość jest miłosierdziem i jedno wezwanie, jedna szczerza modlitwa wystarczy, by wyrwać nas z ręki Przeciwnika. Bo głupi jest ten, kto wchodzi w układy ze Złem, kto chce z nim paktować i się zakładać. Ale jeszcze głupszy jest Szatan, kiedy myśli, że tak łatwo uzyska prawo do ludzi. Lecz *Szatan nie ma mądrości, jest tylko inteligentny*<sup>4</sup>. Gdyby był mądrzejszy, wiedziałby, że Ten, który nas stworzył i odkupił, nie wypuści nas ze swoich rąk.

Gdy więc wyda ci się, że cierpisz bez powodu, że spadają na ciebie wszystkie możliwe klęski i wydany jesteś na pośmiewisko mocom Złego, albo też gdy widzisz, że twoja własna głupota i naiwność wprowadziły cię w sytuację z której nie widzisz żadnego wyjścia, czujesz się uwikłany w ciemne sprawy i nie wiesz, jak znaleźć siły, by zwrócić się ku dobru – pamiętaj, że Szatan nigdy nie ma w swoim ręku wszystkich kart. I choć mocny i inteligentny, nie wie wszystkiego i nie może wszystkiego. A że nie wierzy w miłość i w ofiarę – przegrywa.

---

<sup>4</sup>J. Kowalski, *Homilia św. Jacka*.